Nr 235 Piątek 16 (29) października 1909 r. Rok IV.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Proreżna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Proreżna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 2—3. Sekretarz od 12—2.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

Prenumerata:	miesięcz.	kwart.	półrocz	r
W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Za granicą	1.35	4.—	7.—	14.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane“ wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb

Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Notatki informacyjne.

Gimnastyka w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do 14 lat: 5—6; powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9; druhowie starsi 9—10. *Wtorek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Środa*: Ćwiczenia dowolne 9—10. *Czwartek*: Chłopcy do 14 lat 5—6; chłopcy powyżej 14 lat 6—7; druhinie 8—9. *Piątek*: Panienki do 14 lat 5—6; druhinie 6—7; druhowie młodsi 9—10. *Niedziela*: Ćwiczenia dla gości 10—11 zrana.

Biuro Związku równ. kobiet polskich otwarte od 12—2 z wyjątkiem poniedziałku i środy, przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi. Michajłowska Nr. 19 m. 2.

Zarząd Tow. pom. stud. pol. uniw. kijow. Wielka Żytomierska Nr 8 m. 12, od 4 do 6.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10 do 5 oprócz świąt i niedziel. Schronisko św. Jadwigi przy biurze pracy.

Biuro pośrednictwa pracy «Związku oficyalistów na Rusi» — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Biuro Koła Kobiet Polek otwarte co dnia od 1-ej do 3-ej, z wyjątkiem świąt i niedziel. Fundukleiowska 26 m. 1.

W dniu hołdu.

Lwów w dniu dzisiejszym w imieniu całego niejako narodu składa wyrazy czci i hołdu pamięci Króla—Ducha poezyi naszej—Juliusza Słowackiego.

I oto rodzi się pytanie—czem ma być ów hołd, jaką ma być owa cześć?.. czy pomniki i kwiaty, czy wieńce i hymny wystarczą?..

Z nieznanych nam tajników, z przepastnej jaśni niezgłębionej Tajemnicy przychodzi na świat człowiek wielki...

I ma on swoje własne słowo... I jest jako zwierciadło kryształowe, w którem kondensują się zasadnicze pierwiastki ducha narodu... I ma on serce, które czuje i cierpi za miliony... I ma swój własny, wielki czyn, którym szczyty swego wieku ze szczytami wieków następnych wiąże.

Jest on wysłańcem i zwiastunem życia, które jest piękne i mocne, które zna falowania i przemiany, lecz nie zna nicości i końca...

I przynosi z sobą wieść dobrą, przynosi narodowi zwiastowanie czynu rodnego, który naród musi ukochać i musi w życie wcielić, aby rósł i w pokoleniach, które przyjdą, potężniał.

Gdy przychodzi do nas—objawia się.

Gdy odchodzi—mogiła jego staje się ołtarzem, na którym w światłach niegasnących pochodni leży wieczniście otwarta księga jego praw.

Stawiać mu tylko pomniki, rzucać na jego mogiłę jeno kwiaty, które czas zwieje i w niepamięci pochowa, to nie jest cześć Wieszczom przynależna, to nie jest jedyny wyraz stosunku, jaki Wieszcza z narodem wiązać winien.

Bo On, odchodząc, nie stał się przeto własnością cmentarzy, gdzie jeno szelest modlitw narusza zbożną ciszę wiekuistego pokoju i kontemplacyi...

W najbujniejszym rozkwicie słonecznych zjawisk życia szukać Go mamy... A Jego duch w duchu naszym ma być wiecznie żywy, a kryształy Jego myśli muszą jako gwiazdy—nocy naszego istnienia przyświecać.

Rostoczą takich blasków, łaską tego Wielkiego Ducha, któremu dzisiaj korny hołd składamy, rzuconych, jesteśmy bogato udarowani. Pochwycić je i zatrzymać, pojąć je i ukochać, a ukochawszy w kryształowy i ofiarny czyn na chwałę i na święty pożytek narodu przekuć — to będzie tylko hołdem prawdziwym, hołdem, który powiąże głęboką cześć z posłuchem karnym i umieści Jego myśl prawdziwą koroną — zieloną runią młodego, rwącego się w przyszłość życia.

Dla tych, którzy z najwyższym wysiłkiem strzedz muszą zagrożonej świątyni swego ducha, dla tych, którzy pilnie baczyć są zmuszeni, aby w kaplicy ich serc ognie nieczesne nie pogasły—dla nich skarb Wieszczów to skarb realny, to zapładniająca Moc upragniona, bo zewsząd otacza ich trwoga i śmierć, którą tylko czynem wewnętrznym zwalczyć może.

I my wierzymy w ten czyn wewnętrzny!..

My wierzymy głęboko i mocno, że narodu naszego Bóg nie zdjął z krzyża, aby będzie wiedział — „że się jako trup nie zwali...“

I dlatego pragnęlibyśmy, aby dzień dzisiejszy nie był jako błyskawica przelotna, lecz aby stał się ogniskiem mocy potężnej, która w piersi narodu roznieci wielką myśl, bezgraniczną miłość i czyn twórczy — na obronę dnia dzisiejszego i na budowanie dni jutrzejszych...

Edward Paszkowski.

Z prasy polskiej.

Jeszcze o spadek po Ogińskim.

„Kuryer Litewski“, pisze:

Ks. B. Ogiński, jeszcze sporo przed zgonem zaczął zdradzać symptomaty cierpienia umysłowego, co było przyczyną, że na mocy ukazu senatu rządzącego w r. 1906 został uznany za chorego na umyśle i oddany pod kuratelę. Ściśle jednak rzeczy biorąc, ten roztrój umysłowy datował się już o wiele wcześniej przed tą datą, urzędowo stwierdzoną, a o czem niewątpliwie towarzyszył testatorowi w czasie układania testamentu.

Wobec tego, krewni ś. p. B. ks. Ogińskiego, w poczuciu i obowiązku społecznego i tradycyi rodzinnych, czuli się w obowiązku wystąpić na drogę sądową przeciw osobom zatwierdzonym w prawach sukcesyi na mocy aktu, którego autentyczność jest wątpliwą.

Był to ich obowiązek.

To też dziś spieszymy się podzielić z czytelnikami «Kuryera Litewskiego» wiadomością, że na mocy upoważnienia krewnych z linii ojcowskiej ś. p. B. br. Ogińskiego wystąpił z akcyą sądową mecenas wileński p. Adolf Zmaczyński, wniósłszy odpowiednie podanie z całym kompletem potrzebnych dokumentów do kowieńskiego sądu okręgowego.

W sprawie tej wystąpi także mecenas p. M. Strumiłło, z upoważnienia krewnych z linii macierzyńskiej (br. Kalinowskich)—rodziny br. Załuskich i Wysockich.

W naszych stosunkach jest to sprawa zarówno doniosła, jak i rzadka. Zapisujemy ciekawy szczegół, że opłaty sądowe przy wniesieniu sprawy wyniosły przeszło piętnaście tys. rb.

Z Niemiec.

Wypadkiem dnia w Niemczech są wybory sejmowe w Saksonii i księstwie Badeńskiem. W obydwu tych prowincyach odbyły się wybory powszechne do sejmów krajowych, oparte na nowej ordynacyi wyborczej. Powszechne prawo wyborcze jest nierówne, w Saksonii nawet bardzo nierówne, gdyż oparte na systemie pluralności, to znaczy wyborcy kwalifikowani, o wysokim cenzie majątkowym i wyższem wykształceniu mają 2, 3 i 4 głosy, podczas gdy robotnicy muszą zadowolić się jednym głosem. Zdawało się, że ten przykrojone dla sfer zamożnych prawo wyborcze przyniesie korzyści konserwatystom lub narodowo-liberałom. Tymczasem wyniki wyborów w królestwie Saskiem i księstwie Badeńskiem zawiodły oczekiwania tamtejszych sfer rządowych. Konserwatyści ponieśli nawet przy pluralności zupełną klęskę, większość konserwatywna w sejmie drezdeńskim przepadła i do szczupłej zeszła garstki; centrum katolickie w Badeńskiem ledwie uratowało się.

Socyalna demokracya na 34 mandatów zdobyła w pierwszem głosowaniu 16 mandatów saskich, konserwatyści uzyskali tylko 14, wolnomyślni 2 mandaty.

W pięćdziesięciu siedmiu okręgach odbędą się wybory ściślejsze i staje do nich 17 konserwatystów, 23 liberałów wolnomyślnych i 53 socyalnych demokratów.

W poprzednim sejmie saskim na 82 posłów konserwatyści mieli większość 46 posłów, socyalni demokraci mieli tylko 1 posła.

W Badeńskiem na 36 mandatów zdobyło centrum katolickie 21, socyalna demokracya 10 mandatów. Do wyborów ściślejszych przychodzi w 37 okręgach i staje 29 centrum, 14 konserwatystów i 29 socyalnych demokratów. Tak więc w sejmie badeńskim będą dwa silniejsze stronnictwa: centrum katolickie ze wsi i socyalni demokraci z miast.

W Saksonii, która dotychczas była twierdzą konserwatyzmu, w sejmie drezdeńskim tracą konserwatyści (dodajmy nawiasem hakatyści) swą przewagę i wchodzi nowy żywioł demokratyczny i radykalny.

W sejmie saskim konserwatyści dotąd rządzili. Od dziś rządy przechodzą na koalicyę demokratyczną. Konserwatyści sascy bowiem stanowić będą grupę tak szczupłą, że o wywieraniu wpływu na rząd więcej marzyć nie mogą. Punkt ciężkości w Saksonii przesunął się z prawej strony na lewą, wolnomyślni liberali i socyalni demokraci będą odtąd mieli ogromną większość. Konserwatyści liczyli na system pluralności głosów, mimo tej przewagi zostali pobici w miastach. Utrzymali tylko część okręgów wiejskich. Ale i w okręgach wiejskich socyalna demokracya poczyniła znaczne postępy. Podmiejskie okręgi wiejskie drezdeńskie, chemnickie, pirnejski, cwikowski przeszły w ręce socyalnej demokracyi. Miasta Drezno, Chemnic i Lipsk wybrały 6 socyalnych demokratów.

Tak samo w Badeńskiem, miasto Mannheim wybrało 3 socyal-demokratów, Karlsruhe dwóch, Pforzheim 1 socyal demokratę.

Wybory w Saksonii i Badeńskiem stanowią klęskę dla konserwatyzmu niemieckiego.

„Berl. Tagbl.“ pisze o drugiej Jenie konserwatyzmu niemieckiego. Dzienniki konserwatywne uznają klęskę i przypisują ją nowej ustawie wyborczej w Saksonii, opartej na zasadzie powszechnego głosowania, przyczem jednomyślnie stwierdzają, że nadzieje, związane z pluralnością, nie spełniły się.

„Vorwärts“ pisze o dniu 21 października b. r., który był dniem wyborów, jako dniu zwycięstwa, które powetowało klęskę przy wyborach do parlamentu niemieckiego.

Czerwone królestwo—jak nazywają Saksonię — złamało przewagę konserwatyzmu, który w sejmie drezdeńskim od tylu lat panował niepodzielnie. Odtąd nastaną inne czasy.

I niezawodnie wynik wyborów sejmowych w Saksonii zmieni obecny kurs w rządzie krajowym, a wpłynie także na zmianę w Rzeszy niemieckiej. W Badeńskiem, gdzie socyaliści mieli poprzednio już 12 mandatów—obecnie na 300,619 głosów padło głosów na centrum katolickie 117,102, na narodowo-liberałów, demokratów i wolnomyślnych 97,333, a na socyal-demokratów 86,184. Od czasu ostatnich wyborów w r. 1904 zmniejszyła się ilość wyborców na centrum katolickie o 14%, zmniejszyła się ilość głosów na demokratów, liberałów i wolnomyślnych o 8% a natomiast zwiększyła się liczba głosów, oddanych na kandydatów socyal-demokracyi o 71%.

Równocześnie z wyborami sejmowymi w Saksonii i Badeńskiem odbywał się w Turyngii, w okręgu Coburg, wybór uzupełniający posła do parlamentu niemieckiego. I tu zwyciężyli socyal-demokraci 7,000 głosów przeciw narodowo-liberalnym i wprowadzili nowego posła do frakcyi parlamentarnej w Berlinie.

Równocześnie zaś przypadają wybory uzupełniające do sejmu pruskiego w Berlinie, w miejsce 4 unieważnionych przez sejm mandatów socyalnej demokracyi.

Do sejmu pruskiego wybory odbywają się nawet w Berlinie na podstawie osławionego trójklasowego prawa wyborczego, pośrednio przez wyborców, wybieranych w 3 kołach według podatku. Mimo tego socyalna demokracya ponownie stawia 4 kandydatów przeciw wolnomyślnym i ma nadzieję zwycięstwa. Przy ostatnich wyborach do sejmu pruskiego w Berlinie oddano w r. 1908 przy prawyborach 446 tysięcy głosów, z tego na kandydatów socyal-demokracyi padło 330,873 głosów.

Tak więc na całym obszarze walk wyborczych do ciał parlamentarnych w Niemczech odbywa się obecnie gorąca walka. W wielu okręgach przechodzą kandydaci stronnictwa które stoi w najostrzejszej walce z rządem, i wszystkie te zwycięstwa najostrzejszej opozycyi w Niemczech pozwalają przypuszczać, że gdyby rząd niemiecki dziś rozwiązał parlament, wybory nie wypadłyby tak po myśli rządu, jak to było w styczniu 1907 r.

Najgłówniejszym agitatorem przeciw rządowi jest uchwalony w lecie tego roku system podatków pośrednich.

Obciążono konsumcyę, środki żywności najuboższych sfer. Szalone wydatki na armię i flotę niemiecką wywołały potrzebę coraz nowych podatków. Deficyty, idące w setki milionów rocznie, zmusiły rząd do napięcia śruby podatkowej.

Źródeł nowych podatków nie szukano, jak w Anglii, w podwyższeniu podatków osobisto-dochodowych ani w progresyjnej opłacie od spadków, ani w dodatkowej opłacie od renty państwowej: lecz wyłącznie w podatkach pośrednich, w cłach, podwyższających cenę zboża, w opłatach na piwo, wódkę, w podatku na tytoń, cukier, kawę, herbatę: słowem w obciążeniu środków żywności.

Protestem na tę fałszywą z gruntu politykę ekonomiczną, na te anty-społeczne nowe podatki są wyniki wyborcze w Saksonii, Badeńskiem, Turyngii.

Zwycięstwa socyalnej - demokracyi w Niemczech są protestem mas wyborczych przeciw antyspołecznej polityce fiskalnej rządu.

W. L.

Kossuth do Turków.

W niedzielę minister handlu Kossuth wydał w Budapeszcie na cześć otomańskich gości bankiet, na którym było czterystu zaproszonych gości. Przy szampanie Kossuth wygłosił następującą mowę: «Zostaliście panowie przyjęci na Węgrzech z najżywszą sympatyą i największą serdecznością, wszyscy bowiem żywimy te uczucia dla waszego kraju, który się odrodził: tak szybko kroczy po drodze postępu. Będziemy szczęśliwi, jeśli wszystko, coście u nas widzieli, może pomódz wam w dojściu do celu i posłużyć do wzmocnienia stosunków między naszemi państwami. Potrafiliście zrozumieć, że tyrania jest wrogiem postępu ludzkiego i że wolność jest najpewniejszą jego tarczą; będziecie umieli korzystać z wolności, nie nadużywając jej. Będziecie mieli zapał waszej zahartowanej młodości, mądrość, jaką narodowi daje 10 wieków sławy i cierpień.

W całej Europie my tylko związani jesteśmy z wami węzłami pokrewieństwa rodowego i pragniemy żyć z wami po bratersku i wzmacniać nasze stosunki we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej. Handel i przemysł zreszłą bardziej łączą z sobą narody niż wszystkie przymierza i traktaty. Widząc postęp, jaki Węgry zrobiły w ostatnich 10 latach, zaczerpnięcie nadziei i siły do pracy.

W imieniu rządu królestwa węgierskiego składam życzenie dobrobytu i szczęścia waszej ojczyźnie i wam wszystkim. 74-y ustęp waszego koranu powiada: «Bóg prowadzi tych, których chce i na błędne drogi sprowadza tych, których chce». Niechże Bóg prowadzi was na drodze, wiodącej wasz naród do wielkości».

Mowę tę kilkakrotnie przerywano gorącymi oklaskami. Riza Tewfik-bey, poseł z Adryanopolu, w gorących słowach dziękował za przyjęcie, jakie spotkało delegacyę turecką na Węgrzech. W końcu Mouchdar-bey, konsul generalny turecki w Budapeszcie, odczytał depeszę tureckiego ministra spraw zagr., wyrażającą zadowolenie sułtana z przyjęcia gości tureckich na Węgrzech.

Okradzenie kaplicy N. M. P. na Jasnej Górze.

—o—

W dalszym ciągu trwa energiczne śledztwo, prowadzone przez policyę, władze sądowe i urząd prokuratorski. Aresztowania odbywają się coraz nowe, ale bez poważniejszych poszlak.

Powstaje coraz silniejsze podejrzenie, że w kradzieży brał udział ktoś ze służby klasztornej.

Policya poszukuje jednego ze znanych złodziei zawodowych miejscowych i kochanki jego. Oboje zniknęli bez wieści w dzień spełnienia kradzieży.

Podobno przed tygodniem przebywał na Jasnej Górze jakiś zakonnik tajemniczy, który zniknął nagle i nikt o nim żadnych wiadomości nie posiada. Nie znali go również ojcowie Paulini.

Nie tylko wśród ludności katolickiej panuje przygnębienie z powodu ohydnego świętokradztwa.

Gmina żydowska rozesłała odezwę do wszystkich rabinów w Królestwie i Cesarstwie, oraz do gazet żydowskich, aby o fakcie świętokradczej profanacyi zawiadomiono ludność żydowską i wezwano ją do energicznego współudziału w wykryciu zbrodniarzy.

Kupiectwo żydowskie ze swej strony rozesłało odezwę do prasy żydowskiej zagranicznej, oraz do wszystkich większych domów, handlujących drogimi kamieniami, aby zwracano baczną uwagę na ofiarowane do sprzedaży kosztowności.

Na tropie.

Panuje przekonanie, że władze śledcze są na tropie świętokradców. Ujęcie ich nastąpi prawdopodobnie w krótkim czasie. Przypuszczają, że kosztowności są zakopane w pobliżu klasztoru. W celu odnalezienia ich sprowadzono z zagranicy specyalnie wytresowane psy policyjne, które rozpoczęły już poszukiwania.

W pogoni za zbrodniarzami.

Kontrolę nad granicą znacznie obostrzono. Rewizya pakunków odbywa się nader skrupulatnie. W pogranicznych miejscowościach wzmocniono straże.

W Hamburgu władze policyjne rozwinęły bardzo silną kontrolę nad emigrantami do Ameryki.

W związku z dochodzeniami kradzieży na Jasnej Górze stoi aresztowanie jednego z miejscowych urzędników pocztowych, przeciw któremu zwracają się silnie poszlaki.

Naczelnik policyi śledczej urzęduje stale w rozmownicy klasztornej i przesłuchuje codziennie po kilka i kilkanaście osób. Wracają już detektywi, wysłani do rozmaitych miast Królestwa Polskiego. Liczba aresztowanych dochodzi do kilkunastu. Utrwala się coraz więcej przekonanie, że świętokradcy zakopali skradzione korony, perłową sukienkę, wota i t. d. w pobliżu klasztoru, sami prawdopodobnie ukrywają się jeszcze w mieście. Obiega sensacyjna pogłoska, że złodzieje, nie mogąc wywieźć ani sprzedać skradzionych kosztowności, rozpoczęli potajemne kroki o zwrócenie ich klasztorowi za wynagrodzeniem kilkudziesięciu tysięcy rubli.

Współczucie ze strony żydów.

Warszawski dziennik „Unser Leben“, opisawszy straszne wrażenie, jakie wiadomość ta wywarła, kończy:

„Byłoby przeto bardzo ważne, gdyby żydzi współdziałali w wykryciu kradzieży, a to jest możliwe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość szlifierzy brylantów w Amsterdamie i w innych punktach handlu brylantami, to żydzi.

Brylanty, skradzione w Częstochowie, były szlifowane podług starego systemu. W tej formie nie można ich sprzedać i złodzieje będą musieli je oddać do przeszlifowania. Przy takiej sposobności mogą szlifierze żydowscy dopomagać w wykryciu kradzieży i zasłużyć tem na wdzięczność narodu polskiego.

Zagraniczne gazety żydowskie prosimy o przedrukowanie tej notatki“.

Komisya mieszana.

W Petersburgu odbyło się prywatne zgromadzenie członków finlandzko-rosyjskiej komisyi mieszanej—rosyan.

Postanowiono odłożyć posiedzenia komisyi, które miały się rozpocząć wczoraj, dn. 15 października, aż do 28 października, o czem członkowie finlandczycy mają być powiadomieni.

Wszelkie zarządzenia, stosowane obecnie w Finlandyi, nie mają być w komisyi poruszane. Gdyby je poruszyli finlandczycy, prezydujący ma jakoby oznajmić, że wszystkie te zarządzenia są zupełnie niezależne od należących do komisyi członków rządu. Nie

mogą więc o nich mówić, jako niekompetentni w danej mierze.

Podobne posiedzenia zostały odłożone dlatego, że w tych dniach spodziewane są ważne jakieś akty, dotyczące losów Finlandyi.

Zbrodniczość w Madrycie.

Pogląd Cezara Lombroso.

—o—

Uczony hiszpański Quiros napisał dzieło „Zbrodniczość w Madrycie", które ma się w krótkim czasie ukazać, jako trzeci tom wydawanej w Berlinie przez J. Blocha „Bibljoteki seksualno psychologicznej". Przedmowę do tej książki napisał przed kilku dniami zmarły Cezar Lombroso. Oto co pisze uczony włoski w tej przedmowie:

Hiszpania aż do niedawnych lat była klasyczną krainą dla studyowania zbrodni. Religijne prześladowania z największą energią trwały aż do ubiegłego wieku (jeszcze w roku 1790 palono czarownice w Sewilli, a Hiszpania liczyła 2,704 inkwizytorów i 250,000 księży), przesądy panowały wszechwładnie, a rząd znajdował się w rękach duchowieństwa, podobnie jak przeważna część uprawnej ziemi. Prześladowania spełniały dzień w dzień dzieło swojego zniszczenia, zabijały każdego oryginalnego myśliciela, który nie był prawowiernym, doprowadziły do tego, że naukę wogóle uważano za zbrodnię, zniszczyły wszelką wiedzę. Hiszpania przez kilka wieków miała wielkich ludzi na polu sztuki i literatury, ale niewielu uczonych. Taki stan rzeczy wywołał powszechną i celową ignorancyę. Wystarczy podnieść, że jeszcze na początku ubiegłego wieku sfery klerykalne nie uznawały prawa ciężkości i krążenia krwi. Tę ignorancyę stworzył wprost sam rząd. Za czasów pierwszego ministra Colomardo zamknięto szkoły dla filozofii i literatury, a na ich miejsce zaprowadził walki byków.

Zdobycie Ameryki stało się źródłem ogromnych bogactw, przyniosło bowiem w ciągu mniej więcej jednego stulecia 54 miliardy, ale powiększyło korupcyę i lenistwo. Złoto można było bez wysiłków dostać i przestano myśleć o zyskiwaniu go pracą. Gdy złoto to wyszło, lud, przyzwyczajony do lenistwa, znalazł tylko jeden środek, uciekanie się do łaski klasztorów. Nie umiano nawet uprawiać ziemi i gdyby nie imigracya chłopów z Bearnu, kraj byłby opustoszał. Liczba kupców wynosiła 34,000, księży było dwa razy tyle. Ku końcowi ubiegłego wieku było ich 250,000. Kraj zubożał i wyludnił się tak dalece, że za Karola III liczba mieszkańców spadła na 9 milionów.

Wojny zdobywcze i obronne obok tradycyjnego używania noża, zwanego „navaja", zrodziły upodobanie w krwawych igrzyskach. Szpital w Walencyi założony był wyłącznie przez toreadorów, rannych w walce z bykami, w r. 1830 powstała w Sewilli szkoła dla tej walki, zamknięta niedawno, a jeszcze przed 7 laty istniało tam 7 pism, poświęconych temu sportowi.

Wprawdzie Hiszpania odrodziła się po części w XIX wieku, ale zawdzięcza to nie własnemu rządowi, lecz francuskiej inwazyi, która obudziła pośród ludności drzemiącą energię i rzuciła w obieg olbrzymie skarby klasztorne, aczkolwiek w sposób podwójnie gwałtowny, gdyż żołnierze francuscy, rabując i zabijając zakonników, byli zabijani i rabowani przez hiszpanów. W ostatnich latach duże ożywiły kapitały i wpływy obce, przedewszystkiem Anglii, Belgii i Francyi, które wysłały do Hiszpanii licznych inżynierów, chemików i robotników z kapitałem, wynoszącym przeszło 2½ miliarda. Przybysze eksploatowali kopalnie w Huelwie i Linares, wywozili oliwę i pomarańcze z Walencyi, wino z Kastylii, bydło z Galicii, tudzież wino z Andaluzyi i Katalonii. W ten sposób powstały liczne fabryki, i zostały otwarte, zwłaszcza w portach katalońskich, linie parowców, które gęstą siecią objęły wybrzeża.

Ale mimo tych postępów statystyka zbrodni wykazywała jeszcze skutki dawnego stanu rzeczy. Gdy w innych kulturalnych krajach Europy liczba ciężkich przestępstw zmniejszała się, w Hiszpanii wzrastała tak dalece, że w czasie od roku 1883 do 1889 wynosiła 84,888 wypadków, zaś w czasie od 1896 do 1899 r. 82,915 wypadków. Przestępstwa przeciwko osobie, odpowiadające naszym morderstwom, wzrosły z 1,072 w roku 1883 na 1,633 w r. 1899. Statystyka przestępstw w rubryce gwałtów i oporu przeciwko władzy wykazuje pewne nieznaczne zmniejszenie. Ale z drugiej strony jest rzeczą naturalną, że lud, wychowany w taki sposób, zamiłowany w krwawych igrzyskach, skłonny jest do rozwiązywania zawiłych zagadnień politycznych za pomocą noża lub bomby. Dlatego też kwitnie tam anarchizm. Kto się będzie temu dziwił, że w społeczeństwie przepojonem tak przez gwałty, od czasu do czasu następuje wyładowanie się gwałtowności ogniem i burzą. Nie można gwałtów usprawiedliwiać tą myślą, że mogą być użyte tylko w pewnym kierunku, gdyż prędzej czy później zjawi się ktoś, który ewangelię przemocy przeniesie z jednej zasady politycznej na drugą.

Wobec tych faktów nowoczesny człowiek powinien się policzyć z sobą i wyrzec żelaznej religii brutalnej przemocy, a przynajmniej pojąć, że zasada: „gwałt jest zawsze niemoralny, nawet gdy służy do zgniecenia gwałtu", że zasada ta nie jest chorobliwą sentymentalnością, ale wymogiem logiki, wynikającej ze spostrzeżeń życiowych. Musimy tę prawdę głosić, ażeby przypieczętować przewrót, który się dokonuje pośród cywilizacyi nowożytnej, w przeciwnym razie europejczyk ze swoją kulturą stanie nie wyżej niż australczyk, który na pytanie, co jest złem, a co dobrem, odpowiedział: „Dobrem jest, jeśli ja komuś porwę żonę, ale złem jest, jeżeli ktoś uprowadzi moją żonę".

Zbrodniczość, na tem tle zrodzona, zostawiła swoje ślady w osobnej literaturze. Opisali ją gruntownie Cervantes w swoich „Nowelach", Mendoza w „Lazarillo de Tormes", Quevedo w Buscon. Gil Maestre w „Granja de Ciudad", Gutierez w „Ensayo Barcelone" (1888), a wreszcie w „Malhecores de Madrid". Dzieło Quiroza p. t. „Zbrodnie i prostytucya w Madrycie" uzupełni ten smutny obraz życia społecznego Hiszpanii.

Ofiarność serbska na cele kulturalne.

Uniwersytet belgradzki mieści się w domu, podarowanym na ten cel w r. 1863 przez Misę Atanasijevića. Na urządzenie wydziału lekarskiego zbierają obecnie zapisy i składki; Ilja Kotarac ofiarował na ten cel dwa miliony dinarów (franków). Celović zobowiązał się dawać na ten cel co roku dwa tysiące dinarów. Dymitr Słamenković złożył fundusz 400,000 din. na publikacye, tyczące się serbów, zamieszkałych poza królestwem serbskiem i Czarnogórą. Podobnież istnieje znaczna fundacya Nikoli Cupića na wydawnictwo książek serbskich wogóle; fundacya Dymitra Nikolića Belji na geograficzne i etnograficzne zbadanie Serbii. Na urządzenie archiwum państwowego zebrano wśród kupców belgradzkich 60,000 dinarów. Profesor Vladimir Karić zapisał 50,000 din. na wydawnictwo dzieł geograficznych. Serbska akademia umiejętności rozporządza funduszem 60.000 dinarów na nagrody za dzieła belletrystyczne i funduszem archimandryty Nicifora Dućića na dzieła historyczne i etnograficzne. Towarzystwo literackie «Knjiżewna Zadruga» posiada z darów fundusz 300,000 din. na wydawanie książek popularnych; podobnież «Društvo sv. Save» pół miliona dinarów. Prócz tego jest cały szereg pomniejszych fundacyi kulturalnych. Nieźle, jak na naród, który w niedawnej jeszcze stosunkowo przeszłości składał się niemal wyłącznie z handlarzy trzody i pastuchów.

Z prasy rosyjskiej.

Cofnięcie dwóch projektów wyznaniowych, złożonych już przez rząd w Dumie, zostało uznane w prasie za objaw symptomatyczny. „Kołokoł" z radością obwieścił światu o zwycięstwie prawosławia. Obecnie mamy do zanotowania półurzędowe wyjaśnienie „Rossiji". Powołuje się „Rossija" na dawniejszą enuncyacyę rządu w sprawach wyznaniowych.

«Rząd mówił wtedy, że nie uważa, aby te kwestye mogły być rozstrzygane samodzielnie przez kościół, ale zarazem oznajmił, że państwo powinno pozostawić kościołowi samodzielność w kwestyach dogmatów i praw kanonicznych, w dziedzinie właściwego prawodawstwa kościelnego».

Otóż rząd zauważył, że w projektach, dotyczących małżeństw mieszanych i propagandy obcych wyznań, popełnił błędy, rozmijając się z wyżej przytoczonem swem zdaniem. Dlatego też projekty cofnął.

«Swój pogląd na wolność propagandy — pisze «Rossija» — rząd już wyjawił: nie dążąc do pozbawienia wyznań prawa propagandy, rząd obstaje przy takich normach prawnych, które zapewniłyby w kraju prawosławnym stanowisko przodujące i panujące kościołowi prawosławnemu.

«Drugi cofnięty projekt prawa — pisze dalej organ półurzędowy — dotyczy jeszcze bardziej skomplikowanej, niewątpliwie kanonicznej kwestyi małżeństw mieszanych. Jeżeli dotychczas kościół godził się na małżeństwa z chrześcijanami innych wyznań, to wobec niewątpliwych zakazów kanonicznych kościół nigdy się nie zgadzał i nie mógł zgodzić na małżeństwa prawosławnych z niechrześcijanami i poganami. Wobec tego jasnem jest, że projekt, który stał na zupełnie innym punkcie widzenia, normując wyłącznie stosunki cywilne i uważając, że nie wkracza w dziedzinę prawa kanonicznego, jest jednakże sprzecznym z prawom kanonicznem, a więc wymaga rewizyi».

Po tych wyjaśnieniach widać, że „Kołokoł" miał racyę się cieszyć.

Mienszykow jest przeciwny *powinności* wojskowej. Jego zdaniem, należy wrócić do dawnego systemu służby wojskowej, kiedy szli na wojnę ci, co chcieli walczyć, a nie ci, co *muszą* iść. Rozumie jednak publicysta nowowremieński, że na to nie zgodziłoby się dziś żadne mocarstwo. Więc doradza Rosyi, ażeby przynajmniej zastosowała u siebie pewne ulepszenie obecnego systemu.

«Do kategoryi niezdolnych do pełnienia służby wojskowej należałoby, mojem zdaniem, zaliczyć wrogich Rosyi inorodców. Razem z finladczykami należałoby nałożyć podatek wojenny na żydów, polaków, ormian i t. d. Załogą państwowości powinno być uważane tylko plemię *panujące*. Złoty wiek naszej sławy wojennej był wtedy, kiedy armia rosyjska rekrutowała się z rdzennych rosyan. Dość nasypać do prochownicy jedną trzecią śmieci, a strzelba napewno nie wypali. Jak Rzym zginął od powołania barbarzyńców do legionów, jak zginęły z tej samej przyczyny Kartagina i wielka monarchia perska, tak w późniejszych wiekach pstrokacizna narodowa zgubiła Byzancyum i Polskę (?). Silna armia powinna być ściśle narodowa. Jeżeli zwyciężyliśmy w swoim czasie Napoleona, to tylko dlatego, że przywiódł ze sobą dwanaście narodów; a nas pobili japończycy dlatego, że nasza armia od góry do dołu, w całej trzeciej części składała się z inorodców. Bronić potęgę kraju może tylko to plemię, które tysiąc lat ją budowało i dla którego budowla ta jest święta, jako dom rodzinny. Trzecia część inorodców robi armię naszą o 33% gorszą, aniżeli armia z czasów Suworowa: już to jedno będzie nas prowadziło od porażki do porażki. Ponieważ zaś krew i złoto są to wartości niemożliwe do porównania, tedy pobierajmy od inorodców podwójną, potrójną ilość złota, ale nie pozwalajmy brać udział w obronie Rosyi ukrytym jej wrogom».

Śmiałe i głębokie projekty! Garść wielkorosów stoi obozem wojennym wśród masy inorodców, którzy złoto znoszą na utrzymanie tego „narodowego wojska". Bardzo to malownicze—ale chyba możliwe do zrealizowania, gdy rozbroi się cała uzbrojona Europa. Możemy więc czekać spokojnie.

(j)

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ O okazyi wspólnej narady starych i nowych senatorów finlandzkich, wystąpił prokurator sejmu finlandzkiego, Charpanticz, z protestem publicznym treści następującej:

«Sprawa dotycząca porządku i formy odbywania powinności wojskowej w Wielkiem Księstwie finlandzkiem, może być zdecydowana według konstytucyi finlandzkiej jedynie po aprobacie tejże zarówno przez Monarchę, jak i przez sejm.

«W manifeście Najwyższym, złożonym Senatowi finlandzkiemu, sprawa ta została uznaną za ogólnie państwową, lecz jednocześnie postanowiono, że do czasu rozstrzygnięcia jej w porządku ogólnie państwowym, mieszkańcy Finlandyi zostają zwolnieni od osobnej służby wojskowej i wzamian za to skarb Finlandyi obowiązany jest wnosić corocznie stałe opłaty na koszty wojenne, które to postanowienie zapadło bez udziału sejmu.

«Wobec tego Cesarski Senat finlandzki na mocy wskazań prawa, nie może się zgodzić na ogłoszenie manifestu Najwyższego».

⊙ «Riecz» opowiada w ostatnim numerze historyę cofniętych z Dumy projektów wyznaniowych.

W maju, równocześnie z kwestyą etatów marynarki, podniósł nadprokurator synodu kwestyę projektów wyznaniowych, oznajmiając, że synod jest z nich niezadowolony. Ale nie zwrócono wtedy wielkiej uwagi na głos nadprokuratora.

Wtedy t. zw. kółko hr. Ignatiewej poruszyło wszelkie sprężyny i w rezultacie jego intryg oznajmiono poufnie, że z projektami tymi może się stać to samo, co z etatami marynarki.

Wobec tego, kiedy na posiedzeniu rady ministrów we wrześniu nadprokurator znowu tę sprawę podniósł, Stołypin zgodził się z tem, że projekty mają pewne usterki i należy je cofnąć.

Obecnie kółko Ignatiewej prowadzi wytężoną akcyę w celu odrzucenia wogóle rządowych projektów tolerancyjnych i opracowania innych, zgodnie z życzeniem synodu.

⊙ Ustawa słowiańskiej izby handlowej została zatwierdzona przez Monarchę dn. 30 września. Na czele grupy organizatorów stoi znany finansista M. Fiodorow, dyrektor kolei uralskiej.

Organizatorowi zaś banku słowiańskiego w Petersburgu, p. Kozarowickiemu przytrafił się niemiły wypadek. Oto pewne przedsiębiorstwo, w którem brał on udział, pociąga go do odpowiedzialności sądowej za defraudacyę.

⊙ Do nowoobranego centralnego komitetu związku d. 17 października weszło 30 reprezentantów Moskwy, 22—Petersbuga, 15—frakcyi dumskiej i 13—prowincyi.

⊙ Ministerstwo spraw wewnętrznych złożyło w radzie ministrów projekt obniżenia opłaty za telegramy z Rosyi na Syberyę i odwrotnie. W roku 1910 mają odnośne urzędy telegrafu pobierać po 8 kop. od wyrazu, w r. 1911—po 6 kop., a poczynając od r. 1912—po 5 kop.

Z życia prowincyi.

Olszana, *dn. 12 października.*

Zbiory w tym roku w naszych stronach wskutek suszy wypadły średnio, choć z wiosny zapowiadały się bardzo dobrze. Od czerwca do końca września nie mieliśmy ani jednego porządnego deszczu, co szczególniej odbiło się na urodzaju buraków. Wprawdzie przy polaryzacyi wykazują one wyższy procent cukru, niż w roku zeszłym, ale że od lipca niewiele im przybyło na wadze, kto więc rachuby swe i projekty na burakach opierał — doznał zawodu. Martwiliśmy się całe lato brakiem deszczu, a tego szarego wątku trosk codziennych nie przerwały nawet przystępniejsze z względów dla nas w lecie rozrywki towarzyskie. Próbowaliśmy grać teatr amatorski. „Grube ryby" były już zapowiedziane i opracowane, aliści dowiedzieliśmy się, że... grać nie będziemy. Chciałoby się też było wspomnieć o Juliuszu Słowackim, zawtórować echem w uczczeniu pamięci wieszcza, co czuł Boga w „Ukrainy błękitnych stepach". Nie udało się. Dlaczego tak nam się w Olszanie często coś nie udaje, gdy chcemy zgromadzić się, połączyć i wspólnie zabawić? Są młodzi, co chętnie garnęliby się do wszelkiej rozrywki, impulsu nam tu też nie brak, tylko... jest niezawodnie jakieś „tylko", które nie dozwala nam przemódz szarości naszych utyskiwań, że deszcz nie padał, nie pada i pewnie już nigdy padać nie będzie. Szkoda.

Młodzieży w Olszanie garstka jest, dzieci w wieku szkolnym i przedszkolnym spory zastęp. Dziatwa, dzięki inicyatywie i energicznym usiłowaniom pani W. K., nie była w czasie wakacyi zaniedbaną. Gdy myśl szerszej użyteczności żyje w kimś, potrafi z pewnością starania o własne dzieci przenosić i na cudze.

Raz też udało nam się wysłuchać muzyki, śpiewu i deklamacyi. Byliśmy ogólnie zadowoleni, ale to było tylko raz.

Tematem, do którego z przyjemnością powracam, jest pomyślny rozwój Towarzystwa pożyczkowo-oszczędnościowego. Prezes kasy, jej założyciel i wogóle *spirytus movens* całego tego przedsięwzięcia, p. E. Tymiński, dziś już może się cieszyć rezultatem swej pracy.

Towarzystwo rozwija się, co postaram się wykazać cyframi; liczy coraz więcej członków, posiada już obecnie sumiennych, oddanych instytucyi pracowników. Założone przed niespełna trzema laty na podstawie kilkudziesięciu udziałów, dziś już liczy 900 udziałowców, z kredytem 78,725 rb., z odpowiedzialnością na podwójną sumę kredytu, t. j. 157,450 rb. Od 1-go stycznia r. b. do chwili obecnej Towarzystwo wydało około 50 tys. rb. pożyczek. Z drobnych tych pożyczek, wahających się między 25 a 100 rb., korzysta przeważnie ludność włościańska, której kasa dostarcza melioracyjnego lub obrotowego kapitału, ratując niejednego z trudnego położenia, dźwigając z apatyi i bezradności, w którą tak łatwo wpadają włościanie pod wpływem biedy i lichwy.

Działalności swej nie ograniczało Tow. jedynie do tranzakcyi pożyczkowo-oszczędnościowych. W ciągu bieżącego roku Tow. sprzedało narzędzi rolniczych przeważnie pługów, za 1,100 rb. W sierpniu był wydelegowany na wystawę do Częstochowy jeden z najużyteczniejszych pracowników w kasie, włościanin miejscowy, Jakób Szczerbina, w celu nawiązania w razie potrzeby stosunków kredytowych z tamtejszem Towarzystwem pożyczkowo-oszczędnościowem, a także dla obznajmienia się z rachunkowością w innych towarzystwach. Olszańska kasa p. osz. jest dowodem, że inicyatywa prywatna, racyonalnie skierowana znajduje drogę i sposób sprzężenia sił różnorodnych do wspólnej, pożytecznej pracy. To może najważniejsze.

Do najważniejszych wypadków bieżących zaliczyć trzeba połączenie Olszany ze stacyą Horodyszcze telegrafem, oraz fabryki z miasteczkiem telefonem.

Jesteśmy więc już połączeni ze światem, nie będziemy już odbierali telegramów z parodniowem opóźnieniem, co zdarzało się niekiedy. Brak nam tylko kolei, aby Olszana straciła zupełnie cechy „zapadłego kąta".

W dziedzinie projektów bliskich urzeczywistnienia zanotować wypada włościańskie Kółko rolnicze. Wobec poważnego przedstawicielstwa wiedzy agronomicznej w Olszanie wątpić nie można, że Kółko istnieć będzie i rozwijać się pomyślnie.

Kółko rolnicze, to naprawdę *lux in tenebris* w tych stronach, gdzie włościanin tak jeszcze często po barbarzyńsku obchodził się z gospodarką rolną. Szczęść Boże tym, co działalność Kółka zapoczątkują i pracować w nim zechcą.

Este.

Kumejki, *10 października.*

Wczoraj o dwunastej w nocy stare mogiły kumejskie oświecone zostały, jak za czasów wojen Czarneckiego, palącemi się czterema stertami słomy. Kłęby dymu, wznoszące się prostopadle ku niebu, przedstawiały jakby duchy wojowników, unoszących się nad pobojowiskiem; krwawa łuna oświecała lasy naokół. Widok majestatyczny a zarazem groźny, nadający się na temat dla malarza. Smutne jednak, że to nie duchy z przeszłości oświecały Kumejki, ale zła ręka podpalacza.

Podpalający był tak pewny siebie, że zapalał je po kolei, jak pochodnie Nerona, choć już musiał słyszeć alarm, jaki się wszczął na folwarku, gdy spostrzeżono pożar pierwszej terty.

Winnego, choć może *vox populi* wskazywać go będzie, bezwątpienia, jak zwykle w tych wypadkach, nie wykryją.

R.

Statystyka telefonów.

Europa na 400 milionów mieszkańców ma 2,300,000 przyrządów telefonicznych, Stany Zjednoczone posiadają na 80 milionów ludności 7 milionów aparatów, a więc w stosunku do ludności 15 razy tyle, co Europa. W całej Francyi na początku bież. roku było 194,159 telefonów, gdy sam Nowy Jork posiada ich 334,186. A więc jedno miasto amerykańskie posiada niemal dwa razy tyle przyrządów telefonicznych, co cała Francya. Chicago ma 184,922 telefonów. Cała Austrya, licząca 80,975 przyrządów telefonicznych, ustępuje pod tym względem drugorzędnym miastom amerykańskim, gdyż Boston i Filadelfia mają mniej więcej po 100 tysięcy telefonów. Saint Louis. Pittsburg, Cincinati mają więcej telefonów, niż Węgry lub Włochy. Najwyżej pod tym względem stoi pośród państw europejskich Anglia, a to dzięki okoliczności, że telefony są tam przedsiębiorstwem prywatnem. Anglicy, pomimo naporu ze strony zarządu pocztowego, nie chcą bezwarunkowo zgodzić się na upaństwowienie telefonu, wiedząc, że byłby to upadek ruchu telefonicznego.

LIST DO REDAKCYI.

—:—:—

Szanowny Panie Redaktorze!

Dnia 13-go b. m. obchodzona była w 1-em kijowskiem gimnazyum doroczna uroczystość rozdawania nagród.

Przed licznie w aktowej sali zebraną publicznością popisywał się chór uczniowski i orkiestra, przyczem wygłoszone były dwa referaty. O jednym z nich właśnie chciałem tu słów kilka powiedzieć.

Za temat posłużyła prelegentowi działalność filantropijna zmarłego przed kilku laty Mikołaja Tereszczenka, oraz krótka jego biografia. W liczbie zasług zmarłego podniósł prelegent i tę, iż przyczynił się bardzo do zrusyfikowania Poł.-Zach. kraju.

W kilka chwil potem usłyszeliśmy, iż w ogólnej liczbie uczni I go gimnazyum było w roku 1908—1909 12% polaków.

Wiele ich też być musiało wśród zaproszonych na tę uroczystość gości...

Zdawaćby się mogło, iż średni zakład naukowy, to przybytek nauki, a doroczne jego święto nosić będzie również cechę naukową.

Lecz stało się inaczej.

Szczycące się stuletniem blizko istnieniem I e gimnazyum, pragnąc uczcić pamięć swego zmarłego dobroczyńcy, nie zaniedbało dać lekcyi poglądowej zebranej na sali młodzieży, nauczając ją przez usta jednego z profesorów, iż na to, żeby być dobrym synem ojczyzny i zasłużyć na miano filantropa, należy, między innemi, pracować nad zrusyfikowaniem „Poł.-Zach." kraju.

Czy szczepienie od dzieciństwa plemiennych nienawiści należy do zadań nauki dzisiejszej?

Możeby pan Trostianskij potrafił nam na to odpowiedzieć.

Stanisław hr. Tyszkiewicz.

Mały fejleton.

Korespondent „Nowego Wremieni" sfałszował wywiad z Dmowskim i to nie jest rzeczą dziwną, ponieważ warszawscy korespondenci organu p. Suworina mają pod tym względem markę ustaloną...

Lecz miało to następstwa dalsze...

Fałsz znalazł życzliwe echo nad Dnieprem...

„Kijewskaja Mysl" z powyższego fałszerstwa skorzystała, aby polakom za... „prześladowanie żydów" nawymyślać.

— ?!.....

Ponieważ *nawet z fałszowanego* wywiadu widać było, iż rzecz dotyczy żydowskich elementów *napływowych*, które z bezwzględnością i z najwyższym cynizmem walczą w Królestwie Polskiem (dokąd przybyli przed paru laty—wypędzeni i rozgromieni)... z polskością.

Ponieważ „Kijewskaja Mysl" (...która posiada polskich podobno współpracowników) doskonale wie, dla *czego* z takim elementem polacy walczyć *muszą*, nie będąc bynajmniej antysemitami — i walczyć *będą*, nie hołdując bynajmniej narodowościowemu uciskowi, a przeciwnie, czyniąc to dla unieszkodliwienia najpotworniejszego z gwałtów.

Ponieważ „liberalizm" nie może polegać na tem, aby gromada przybyszów czyniła krzywdę miejscowemu społeczeństwu (...nie wyłączając kroci osiadłej tam od wieków ludności żydowskiej) bez żadnego nawet dla siebie samych pożytku...

Więc dla czego „Kijewskaja Mysl" na podobne, wręcz błędne informacye się odważa?..

Dla czego rosyjskie społeczeństwo mylnie informuje?..

Dla czego *nigdy* nie znaleźliśmy tam przestrogi, skierowanej w stronę litwaków:— „źle czynicie"?!...

Redakcyi „Kijowskiej Myśli" nie może być nieznaną oferta, uczyniona pruskiemu rządowi przez pruskich żydów—którzy ofiarowali komisyi kolonizacyjnej swoje usługi do germanizowania Wielkopolski...

Dla czego „K. Myśl" o tem milczy?..

Czy i tego rodzaju czyn „prześladowanych przez polaków" żydów godzi się z liberalnem sumieniem rodakcyi?...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Martyniana i Saturyna M. m.

Jutro 17 (30) Wiktora M. Małgorzaty.

Wschód słońca godz. 6 m. 47.
Zachód słońca godz. 4 m. 40.
Długość dnia godz. 9 m. 53.

— **„Mistrz"**. Teatr Polski zapowiada na niedzielę interesującą premierę. Tow. Miłośników wystawia wyborną komedyę H. Bahra p. t. „Mistrz", w przekładzie Jerzego Żuławskiego. Nazwisko znakomitego autora „Erosa i Psyche" służy doskonałą rekomendacyą tej sztuki, w której ujrzymy po raz pierwszy reżysera teatru, p. Aleksandra Staniewskiego, jako wykonawcę roli tytułowej. Rolę tą wykonywał p. Staniewski na scenie poznańskiej, gdzie też miał wielkie powodzenie i zdobył zgodne uznanie krytyków zawodowych.

— **Uszkodzenia wodociągów.** Zarząd Tow. wodociągów zwrócił się ze skargą do zarządu miejskiego na niedbałe wykończenie robót kanalizacyjnych, skutkiem którego było zepsucie się w kilku miejscach sieci wodociągowej. Dn. 13 października przy układaniu kolektora na ul. W.-Dorogożyckiej została uszkodzona rura wodociągowa, co wywołało przerwanie dopływu wody do cyrkułu łukjanowieckiego i Syrca. Tegoż dnia na rogu Besarabki i ul. Prozorowskiej z powodu złego ubicia ziemi pod rurami kanalizacyjnemi, osunęły się one, łamiąc swym ciężarem rury wodociągowe, krzyżujące się w tem miejscu z kanalizacyjnemi. Dostarczanie wody do tej dzielnicy zostało przerwane. Dn. 9 b. m. przy zbiegu ulic W.-Wasylkowskiej i Włodzimiersko-Łybedzkiej robotnicy, pracujący przy kanalizacyi, złamali wodociągowy kran dystrybucyjny. Struga wody, która trysła z kranu, porobiła takie wyrwy na ul. Włod. Łybedzkiej, że wszelki ruch po niej został uniemożliwiony.

— **Wystawa pracy kobiet.** Gubernator udzielił kijowskiemu Tow. wzajemnej pomocy kobiet pozwolenia na urządzenie w początku 1910 r. 3 ej wystawy wyrobów pracy kobiet.

— **W sprawie otwierania i zamykania sklepów.** W niedzielę dn. 18 listopada zyskują moc obowiązującą przepisy, dotyczące otwierania i zamykania sklepów. Policya kijowska otrzymała rozporządzenie baczenia, aby dnia tego wszystkie zakłady handlowe za wyjątkiem wszelkiego rodzaju jadłodajni były pozamykane, na drzwiach zaś aby były wywieszone tabliczki z oznaczeniem godzin otwarcia i zamknięcia sklepów oraz z nadpisem: „sklep zamknięty".

W myśl przepisów handel na targach w niedziele ustaje przed godz. 10 tą rano.

— **Wybory członka zarządu.** Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej odbyły się wybory nowego członka zarządu miejskiego na miejsce ustępującego d-ra M. Stradomskiego. Pod głosowanie poddano kandydaturę p. A. Kicha, który też otrzymał większość 52 głosów przeciw 7.

— **Statystyka cholery.** Statystyka wypadków cholery zwiększyła się znowu o dwa wypadki. Od początku epidemii zachorowało 110 osób, zmarło 51.

— **Ś. p. Franciszek Buharewicz.** W dniu 6-ym b. m. zmarł nagle w Kiszyniowie d-r Franciszek Buharewicz, osieracając żonę i sześcioro dzieci. Zmarły skończył gimnazyum w Mińsku, poczem kształcił się na medycznym wydziale w uniwersytecie moskiewskim. Po otrzymaniu dyplomu lekarskiego osiadł ś. p. Franciszek w Kiszyniowie, gdzie znany był, jako bardzo czynny i energiczny lekarz, syndyk kościoła i członek miejscowego T-wa dobroczynności.

OSOBISTE.

— Wczoraj zrana wyjechał z Kijowa generał-gubernator stepowy, dowodzący wojskami omskiego okręgu wojennego, gen. piechoty Szmidt.

— Wczoraj o godz. 7 min. 35 wiecz. powrócił do Kijowa gen.-gubernator kijowski T. Tiepow.

— KRADZIEŻE. W mieszkaniu p. A. Czerwińskiego, przy ul. M. Żytomierskiej Nr. 7, popełniono kradzież rzeczy na sumę rb. 150.

Z mieszkania A. Lebedyńskiego przy zaułku Podwalnym Nr. 10 skradziono rzeczy i pieniądzy na sumę rb. 100

Okradziono mieszkania: N. Piotrowa, przy ul. M. Wasilkowskiej Nr. 12; S. Jeloszkiewiczowej przy ul. Wwiedeńskiej Nr. 17, kapitana E Najmana przy ul. W. Dorohożyckiej Nr. 24, A. Czerniowskiego przy ul. Złotoustowskiej Nr. 7.

— TOPIELEC. Naprzeciwko ul. Chorewej wypłynęły zwłoki jakiegoś topielca, w którym robotnicy brzegowi poznali znanego im pod imieniem Romana, mieszkańca wsi Chalepja pow. kijowskiego. Zwłoki topielca odesłano do prosektoryum.

— UJĘTY ZŁODZIEJ. Na ul. W. Wał zaaresztowano za kradzież Cypryana Słocowskiego.

— NIEUDANA UCIECZKA. Z kaucelaryi sędziego pokoju 14 rewiru próbował onegdaj uciec jeden z aresztowanych. Ucieczkę jednak w porę zauważono i zbieg został schwytany.

— PO PIJANEMU. Wczoraj w nocy jadący dorożką pijany pasażer wydobył z kieszeni rewolwer i zaczął nim grozić dorożkarzowi. Ten rozbroił go i odstawił do cyrkułu, gdzie okazało się, że pasażer rozwozi chleb, nazywa się S. Worobjew i posiada pozwolenie na noszenie broni.

— ADMINISTRACYJNE ZESŁANIE. Na mocy postanowienia specyalnej narady w Petersburgu siedząca w więzieniu E. Goldenberg skazana została za należenie do rewolucyjnych organizacyi na 2 lata zesłania do gub. wołogodzkiej.

— SAMOBÓJSTWO. Podawaliśmy wczoraj wiadomość o tajemniczem zniknięciu M. Dąbrowskiego. Okazuje się obecnie, że zginął on śmiercią samobójcą jeszcze w d. 6 b. m. rzuciwszy się z mostu Łańcuchowego do Dniepru. Samobójca skończył wydziały prawny i przyrodniczy, czas jakiś brał gorący udział w życiu społecznem ale i tu szczęścia nie znalazł. W ów fatalny wtorek poszedł na most, spotkawszy po drodze znajomego udał się z nim do jednego domu znajomego na Słobódce, po paru godzinach powrócił na most i skoczył do rzeki, w której nurtach śmierć znalazł.

— ZAMACHY SAMOBÓJCZE. W domu Nr. 28 przy Andrzejowskim zjeździe nauczycielka Tamara M-cz zażyła amoniaku. Pogotowie uratowało życie desperatce. Powód rozpaczliwego kroku—ciężkie warunki życia i rozczarowanie.

W domu Nr. 11 przy zaułku Igorowskim Darya S. zażyła soli cukrowej.

W domu Nr. 14 przy Michałowskim zaułku karbolem się otruła Marya N. Obie kobiety uratował lekarz pogotowia.

— NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK. Wczoraj na ul. Funduklejowskiej koń dorożkarza Małczanowa zaczął ponosić. Pasażer I. Remirzow i dorożkarz spadli na bruk i odnieśli ciężkie obrażenia głowy. Remizowa odwieziono do szpitala Aleksandrowskiego.

— W SPRAWIE MORDERSTWA PRZY ZAUŁKU LESZTUKOWYM W PETERSBURGU. W związku z tajemniczem morderderstwem przy zaułku Lesztukowym w Petersburgu. sprawcę którego dotychczas nie wykryto, zaczęły krążyć w Kijowie uporczywe pogłoski, jakoby morderstwo to według pierwotnego planu miało być dokonane w Kijowie, gdzie w tym celu sprawcy morderstwa najęli odpowiednio mieszkanie przy zaułku Troickim Nr. 6 u p. S. Według krążących wersyi, we wrześniu r. b., w liczbie wielu osób, oglądających wyżej wspomniane mieszkanie, na skutek umieszczonego w pismach miejscowych ogłoszenia, przyszło do p. S. 2 młodych ludzi i, oświadczywszy, że mieszkanie uważają za dogodne dla siebie, zapłacili właścicielce jego komorne za dwa miesiące z góry w kwocie 300 rub. i podpisali kontrakt.

Po upływie dni kilku, oświadczyli oni, iż na pewien czas wyjadą z Kijowa, poczem wrócą z rzeczami i zamieszkają na stałe.

Wkrótce jednak nadesłali oni list, w którym donosili, iż okoliczności złożyły się w ten sposób, że będą oni zmuszeni zamieszkać w innem mieście; proszą przeto uważać mieszkanie za wolne, tytułem zaś odszkodowania za zerwanie kontraktu pozostawiają na

rzecz p. S. zapłacone przez nich 300 rub. oraz pozostawione w mieszkaniu rzeczy.

Pani S. podobno nawet nie zwróciła uwagę na to, że list był podpisany przez niejakiego Fiodorowa (O takiem samem nazwisku osobnik najął mieszkanie przy zaułku Lesztukowym w Petersburgu, gdzie było dokonane morderstwo). Na szczegół ten zwrócił dopiero jej uwagę, oglądający przez [illegible] to samo mieszkanie adwokat D., któremu miała podobno p. S. opowiadać o zajściu z poprzednimi lokatorami, pokazała nawet list Fiodorowa i otworzywszy w jego obecności szafę, w której poprzedni lokatorowie pozostawili swoje rzeczy, znalazła tam ostrą siekierę angielską, kilka flaszek z trucizną oraz lancety lekarskie.

Pani S. twierdzi, iż istotnie w tym czasie wynajęła mieszkanie dwom jakimś młodzieńcom za 300 rb., lecz pertraktacye z tymi lokatorami prowadziła nie ona, gdyż podówczas była chora i leżała w łóżku, lecz jej służąca Natasza, która już obecnie u niej nie służy. [illegible] Niewiadome jest jednak nazwisko służącej Nataszy, albowiem nie pamięta go pani S., nie wie i stróż domu, nie była bowiem meldowana.

Pogłoski te zwróciły uwagę policyi, która zajęła się obecnie sprawdzeniem wiarogodności tej pogłoski.

Z SĄDÓW.

Usiłowanie zabójstwa.

Piąty wydział kijowskiego sądu okręgowego rozpatrywał wczoraj sprawę Wacława Danilewskiego, oskarżonego o usiłowanie zabójstwa. Sprawa przedstawia się jak następuje:

W sierpniu roku 1907, żona rewirowego Eudokia Artemienko, wracając wieczorem do domu zatrzymała się na rogu ulicy Puszkińskiej i Bulwaru Bibikowskiego, by zaczekać na dorożkę. [illegible]

[illegible]

Sąd przysięgłych uniewinnił Danilewskiego.

TEATR I MUZYKA.

Słynny śpiewak, rodak nasz, p. Adam Didur święcił niedawno tryumfy w Petersburgu, gdzie publiczność przyjmowała go nader życzliwie. Krytyka odzywała się o naszym śpiewaku z ogromnem uznaniem. «Nowe Wremia» pisze z tego powodu: «Artysta wart jest tej wszechświatowej sławy, jaką się cieszy niętylko w Europie, ale w Ameryce. [illegible] W operze «Mefistofeles» Didur niętylko dorównał, ale nawet przewyższył Szalapina». Z Petersburga p. Didur pojechał do Moskwy.

KRONIKA POLSKA.

— Węgrzy o polakach. Ostatni numer tygodnika węgierskiego «Eletó» («Życie»), poświęcony jest polskiej polityce, polskiej sztuce i literaturze. [illegible]

— Przegląd katolicki. [illegible]

— Ordynacya rydzyńska. W sprawie ordynacyi rydzyńskiej donosi «Posener Ztg.», [illegible]

— Proces Borowskiej. «Nowiny» donoszą, że p. Janina Borowska otrzymała już akt oskarżenia, [illegible]

— Polski klub «Awiata». [illegible]

— «Zdrajca». [illegible] Właściciel ziemski p. Kliemchen z Zielińca pod Szamotułami uzyskał pozwolenie od komisyi kolonizacyjnej na wybudowanie dwóch domów robotniczych pod warunkiem, że nigdy majątku swego nie sprzeda polakowi. Przyrzeczenie takie złożył pan Kliemchen dwukrotnie w miejscach urzędowych. Mimo to po kilku dniach sprzedał p. Kliemchen swój majątek polakowi panu Alkiewiczowi, administratorowi lasów, za 130,000 marek.

— Paraliżem tknięty. Poseł Ernest Breiter redaktor «Monitora» został tknięty paraliżem podczas kąpieli parowej w łaźni Ducheńskiego. Wezwane pogotowie Tow. ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do mieszkania i oddało opiece rodziny. Stan chorego nie jest groźny.

Odczyt o aeronautyce.

Odczyt profesora De-Metz'a w dniu 14 b. m. wypełnił po brzegi aulę uniwersytetu.

Prelegent, podkreśliwszy gorączkowe ożywienie, panujące w Niemczech i we Francyi w pracy nad aeronautyką, przeszedł do zasad, na których opiera się teorya latania w powietrzu i do historyi rozwoju balonów wogóle i balonów ze sterami w szczególności.

Historyę tych ostatnich rozpoczyna przed 125 laty generał francuski Meunier opracowaniem projektu balonu ze sterem. Olbrzym ten z powodu słabego rozwoju ówczesnej techniki nie mógł być wykonanym. W roku 1850 mechanik Gifard zmienia kształt balonu i umocowanie łodzi, stawia w łodzi kocioł parowy o sile trzech koni i dokonuje wzlotu. Drugi wzlot skończył się katastrofą, gdyż jak to było do przewidzenia, od iskry nastąpił wybuch wodoru.

W czasie oblężenia Paryża inżynier francuski, chcąc opuścić miasto, buduje balon w ten sposób, by sznury nie przechodziły przez górną część balonu i związuje je jeden z drugim sposobem «gęsich łapek» dla uniknięcia tarcia o powietrze. Z Paryża jednak nie udało mu się wylecieć.

Haenlein stwarza na tej samej zasadzie, co i Munier, projekt balonu w kształcie dwóch stożków z cylindrem. Wreszcie w r. 1883 bracia Paweł i Piotr Tissandier, zastosowawszy motor elektryczny, czerpiący energię z baterыi elektrycznej, odbywają wiele podróży. Korzysta z ich wynalazku Renard i na niesymetrycznym balonie (przedni koniec szerszy) stawia 16 to siłowy motor elektryczny o wadze 490 kilogram., odbywa podróż z powrotem do miejsca, z którego wyleciał. W roku 1889 Schwatz zaproponował ministerstwu rosyjskiemu budowę balonu z glinu. Ministerstwo przyjęło ten projekt, ponieważ jednak aluminium lutować wtedy nie umiano, więc blachy łączono umtami. Wodor jednak przechodził przez szpary i musiano je zaklejać. Lecz i to nie pomogło. Przy pierwszej próbie balon spadł i rozleciał się w kawały. Woelfert stosuje motor gazowy, który umieszcza zbyt blizko do balonu. Następuje wybuch i śmierć. Ten sam los spotyka Bradsky'ego z powodu oberwania się łodzi i Severo z powodu wybuchu gazu. Z ogólnego zniechęcenia budzi społeczeństwo francuskie Santos-Dumont. Będąc małego wzrostu, buduje również mały balon i okrąża wieżę Eifla. Wślad za tem we Francyi powstają dwie fabryki, budujące balony ze specyalnemi płaszczyznami z boku i tyłu dla wzbijania się w górę i opuszczania się w dół. W ten sposób powstały «Le Patrie», «Le Republique» i «Le Liberte». Druga fabryka zamiast płaszczyzn używa worków napełnionych wodorem. Według jej systemu zbudowano Ville de Nancy Colonel Renard. W Ameryce do tej pory jest znany tylko jeden Baldwin.

W Niemczech Zeppelin zyskał ogólne uznanie. Jego systemu statek napowietrzny ma długości od 80 do 200 sążni i składa się z wiązania z glinu obciągniętego nieprzepuszczalną materyą. Wewnątrz tego olbrzyma mieści się 17 balonów z wodorem, u dołu dwie łodzie, w których mieści się 16 ludzi i paręset pudów ciężaru. Na każdej łodzi znajduje się motor poruszający śruby. Z przodu, z tyłu i na bokach umieszczono płaszczyzny dla regulowania kierunku lotu. W czasie wzlotu ludzie nietylko przechodzą po korytarzu z łodzi do łodzi, ale nawet mogą włazić do środka i na płaszczyzny. Na balonach tego typu odbywano ogromne podróże do 1,000 wiorst na dobę. Parę razy balony pojedyńcze były uszkodzone, lecz to nie wywoływało katastrofy. Raz w czasie lotu Zeppelin wpadł na drzewo i zdruzgotał przód. Po odjęciu części uszkodzonych (30 sążni amputacyi) i jednej łodzi Zeppelin powrócił na miejsce, z którego wyleciał.

Zdaniem prelegenta, do Zeppelinów należy przyszłość nietylko jako statku wojennego, lecz jako środka lokomocyi. Do tej pory w Niemczech już jest 17 napowietrznych statków wojennych. Francya też w nie obfituje. W tyle pozostała Rosya, lecz i w niej wkrótce będzie Zeppelin i parę innych balonów konstrukcyi francuskiej.

Ostatnie wiadomości.

Votum separatum. Komisye rady do spraw gospodarki lokalnej zakończyły już swe prace. W poniedziałek wiceminister Kryżanowskij otworzył ogólne posiedzenie, na którem ks. Światopełk-Czetwertyński odczytał *votum separatum*, podpisane przez niego, Kończę i Przeciszewskiego.

Zjazd dziennikarzy. W sprawie zjazdu dziennikarzy słowiańskich komunikują z Pragi: Związek słowiańskich dziennikarzy postanowił zwołać zjazd najpierw do Warszawy, a następnie do Zagrzebia, odstąpił jednak od tych projektów z porady organizacyi dziennikarskich obu tych miast. Aby urządzić zjazd w roku bieżącym, było już za mało czasu, wydział związku jednak zwoła zjazd niezawodnie w roku przyszłym.

Demonstracyjna wycieczka Ferdynanda. „N. Fr. Presse" donosi, że w wiedeńskich kołach dyplomatycznych uważają wycieczkę Ferdynanda bułgarskiego do Serbii za demonstracyę na rzecz idei konferencyi bałkańskiej, która, jak wiadomo, jest pomysłem Izwolskiego. Wycieczka ta jest wyraźnym komplementem dla Rosyi.

Charakterystycznem jest, że góra Kopaonik, na którą Ferdynand ma urządzić naukową rzekomo wycieczkę, leży na granicy sandżaku Nowy Bazar.

Podróż ta króla Ferdynanda do Serbii jest zarazem demonstracyą przeciw Turcyi.

Sejmik relacyjny Mielżyńskiego. Związek zawodowy w Szamotułach zwołał w niedzielę wiec, na którym hr. Mikołaj Mielżyński złożył sprawozdanie poselskie. Wystąpił on w ostrych słowach przeciw stanowisku prasy ludowej względem reformy finansowej, przyczem tłómaczył stanowisko Koła polskiego.

Wiec przyjął to tłómaczenie do wiadomości i udzielił hr. Mielżyńskiemu wotum zaufania, wobec czego hr. Mielżyński zabrał ponownie głos i oświadczył uroczyście, że mandatu nie złoży.

Skutki zabójstwa. „Wiener Allg. Zeitung" ze źródeł dyplomatycznych podaje, że zamordowanie ks. Ito może pociągnąć za sobą międzynarodowe komplikacye. Ks. Ito przybył do Charbina na konferencyę z Kokowcewem, mającą wyjaśnić pewne sporne punkty w stosunkach rosyjsko-japońskich.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Świętokradztwo na Jasnej Górze.

Warszawa.—Kaplica N. P. M. na Jasnej Górze została doprowadzona do dawnego stanu. Na razie jednak przeor klasztoru ks. Rejman postanowił nie umieszczać na cudownym obrazie sukienki brylantowej.

W sprawie morderstwa ks. Ito.

Petersburg. — Aresztowany morderca ks. Ito zeznał, że jest jednym z liczby dwudziestu koreańczyków, którzy przysięgli zamordować tyrana Ito. Kule, któremi został zabity ks. Ito, były zatrute.

Z intendentury.

Petersburg.—„Kołokoł" podaje, że zgodnie z wolą Najjaśniejszego Pana, intendentura ma czynić zakupy zboża w ziarnie bezpośrednio u właścicieli ziemskich.

Z Dumy.

Petersburg.—Według informacyi „Birż. Wied." ma nastąpić zbliżenie pomiędzy kadetami a październikowcami.

Projekt zawarcia bloku umiarkowanych z nacyonalistami upadł.

Petersburg. — Rząd nie odpowie na interpelacyę w sprawie art. 96 praw zasadniczych.

Petersburg. — Komisya sądowa wyraziła życzenie, aby zesłania w drodze administracyjnej zostały skasowane.

Petersburg. — Krążą pogłoski, że rząd zamierza wnieść do Dumy projekt prawa o przenoszeniu spraw z sądu finlandzkiego do sądów rosyjskich po porozumieniu się ministrów spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i sekretarza stanu.

Z sejmu pruskiego.

Berlin. — Podczas wyborów uzupełniających posłów do sejmu pruskiego od m. Berlina w miejsce 4 unieważnionych przez sejm mandatów s.-d. zwyciężyli ponownie s.-d.

Żydzi w politechnikach.

Petersburg. — Politechnika kijowska i warszawska otrzymały rozporządzenie ministerstwa handlu, aby ci żydzi, którzy po odmowie przyjęcia do politechniki przeszli na wiarę chrześcijańską, nie zostali zaliczeni w poczet studentów w roku bieżącym, lecz pozostali kandydatami na rok przyszły.

Skład Rady Państwa.

Petersburg. — Według wiadomości urzędowych, prawica Rady Państwa liczy 69 członków, centrum—50, Koło Polskie—18 i lewica 11.

Związkowcy a polacy.

Petersburg.— Członkowie związku n.-r. czynią starania u Szwarca o wprowadzenie w zakładach naukowych normy procentowej dla polaków.

Wyjazd Stołypina.

Petersburg.— Stołypin w tych dniach wyjeżdża do Liwadyi.

Z kasy literatów.

Petersburg.—Ministerstwo spraw wewnętrznych zażądało od rady kasy literatów szczegółowych wiadomości o funduszach specyalnych kasy. Wiadomości te są potrzebne ministerstwu dla ostatecznego zadecydowania o losach kasy.

Echa zagadkowego morderstwa.

Petersburg. — Wysłani zostali agenci policyi śledczej do różnych miejscowości Rosyi, a nawet zagranicę, w celu aresztowania zbiegłego Gilewicza, podejrzewanego o zamordowanie związkowca Barkowa przy zaułku Lesztukowym.

Różne.

Petersburg. — Bukshewden w „Now. Wrem." zaprzecza złożonym o nim przez Łariczkina zeznaniom.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Charbin. — Minister finansów odwiedził radę miejską, komitet giełdowy, towarzystwo wzajemnego kredytu i Czerwonego Krzyża. Odwiedzając radę miejską, minister odpowiedział na złożony mu memoryał w sprawie działalności i stanu finansowego miasta i jego potrzeb, przyczem wyraził swój pogląd na sytuacyę ekonomiczną Charbina i zadania, do których powinni dążyć działacze miejscy w interesach dalszego rozkwitu miasta.

Warszawa.—Minister Izwolski wyjechał do Petersburga.

Petersburg.— Rada do spraw gospodarki miejscowej po rozpatrzeniu projektu rozciągnięcia ustawy o instytucyach ziemskich z r. 1890 na 9 gubernii zachodnich, przyjęła większość ich bez zmian. Rada wypowiedziała się za opracowaniem ustawy o urzędnikach pozostających poza etatem i korzystających z prawa emerytury, w tym sensie, aby zależnie od terminu ich służby korzystali oni z tego prawa i nadal zajmując odpowiednie stanowiska w instytucyach ziemskich. Następnie Rada wyraziła życzenie przedsięwzięcia środków ku szybszemu zakończeniu prac szacunkowych oraz uznała za możliwe rozciągnąć ustawę o instytucyach ziemskich na gubernie kowieńską, wileńską i trzy powiaty gubernii witebskiej, gwarantując jednak ludności rosyjskiej najmniej połowę mandatów radnych powiatowych i gubernialnych zebraniach ziemskich.

Petersburg. — Prezes głównego sądu wojennego, generał piechoty Mitrofanow ma otrzymać dymisyę. Na jego miejsce zostanie mianowany stały członek głównego sądu wojennego, generał lejtenant Doliński.

Członkami rady wojennej mają być mianowani: gen.-lejtenanci — inspektor artyleryi Rejntal i przydzieleni do ministerstwa wojny — Swinczenskij i Polakow.

Petersburg. — Porządek dzienny posiedzenia Dumy Państwowej w dn. 16 października ma być następujący: na posiedzeniu rannem projekt prawa o urządzeniach rolnych i referaty komisyi reform sądowych; wieczorem — referaty komisyi, dotyczące interpelacyi w sprawie obciążenia hipotecznego w instytucyach kredytowych gruntów dzierżawionych na Uralu i interpelacyi o nieprawidłowych rozporządzeniach głównego naczelnika fabryk uralskich w sprawie niesienia pomocy lekarskiej robotnikom i ich rodzinom; wyjaśnienia ministra spraw wewnętrznych i ministra sprawiedliwości w sprawie represyi, stosowanych do robotniczych związków zawodowych.

Iwanowo-Wozniesiensk.—We wsi Ańkowie, pow. suzdalskiego, spłonęło 100 zagród, cerkiew murowana i sklepy. Straty wynoszą około 200,000 rb.

Petersburg. — Wieczorem w domu № 25 przy ul. Grochowej eksplodował przyrząd wybuchowy. Odniósł ciężkie obrażenia stolarz, mieszkający w tym domu. Elektryczność w domu zgasła. Kilka szyb wybitych.

Petersburg. — Komisya rolna Dumy rozpatrywała sprawozdanie podkomisyi w sprawie projektu prawa o wyznaczeniu wolnych gruntów skarbowych w granicach Rosyi Europejskiej dla zaopatrzenia w nie włościan bezrolnych. Komisya postanowiła odrzucić proponowaną przez podkomisyę zasadę bezpłatnego rozdania włościanom gruntów skarbowych, przyjęła zaś wniosek rządu o sprzedaży tych gruntów włościanom.

Petersburg. — Komisya budżetowa wysłuchała wyjaśnień kontrolera państwowego i wiceministra skarbu Webera w sprawie wniosku prawodawczego o zmianie przepisów z dn. 8 marca 1906 r., dotyczących sposobu rozpatrywania budżetu. Przedstawiciele rządu między innemi zaznaczali, iż projektowana jest rewizya przepisów budżetowych z roku 1862 w celu przystosowania ich do nowego ustroju państwowego; przeciw zmianie przepisów z dn. 8 marca 1906 r. rząd kategorycznie oponuje.

Tyflis.—Narada w sprawie wprowadzenia ziemstwa uznała wprowadzenie ziemstwa za pożądane, lecz z pewną modyfikacyą odpowiednią do warunków miejscowych. Pożądane jest jednoczesne wprowadzenie ziemstw gubernialnego i powiatowego oraz drobnej jednostki ziemskiej. Wszystkie miasta mają wejść do składu ziemstw gubernialnego i powiatowego.

W wyborach ziemskich przyjmują udział wszyscy opłacający podatek ziemski, niezależnie od wysokości tego podatku oraz właściciele nieruchomości. Pożądane jest nadanie kobietom prawa uczestniczenia w zebraniach wyborczych.

Wybory do zebrań powiatowych mają być dokonywane według 2 kuryi. Do pierwszej będą należeli wszyscy właściciele ziemscy, nie wyłączając włościan, właściciele gruntów nadziałowych oraz właściciele nieruchomości lub przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych w mieście i powiecie.

Liczba radnych ma wynosić zależnie od liczby ludności od 35 do 60.

Zabezpieczenie praw mniejszości narodowej uznano za zbyteczne:

Liczba radnych od kuryi miejskiej nie może być wyższą nad $^{1}/_{6}$ ogólnej liczby radnych.

Kompetencya ziemstw ma być znacznie rozszerzona niż to przewiduje ustawa z 1890 r.

Łuków. — Telegram ministra Dworu Cesarskiego: Dn. 14 października o g. dz. 5-ej po południu Najjaśniejszy Pan raczył przybyć na stacyę Warszawa-Brzeska. Po wyjściu z wagonu Jego Cesarska Mość był powitany przez generał-gubernatora Skałona i oberpolicmajstra, pułkownika Mejtera, poczem Jego Cesarskiej Mości mieli zaszczyt przedstawić się przedstawiciele wyższych władz wojennych i cywilnych, deputacya od miasta Warszawy, a także deputacya od włościan z gub. warszawskiej, które ofiarowały Jego Cesarskiej Mości chleb i sól. Jego Cesarska Mość raczył zaszczycić łaskawą uwagą delegatów uniwersytetu, politechniki i instytutu weterynaryjnego. Obszedłszy stojących w szeregach na dworcu oficerów wołyńskiego pułku gwardyi, jego Cesarska Mość odjechał, żegnany okrzykami „hura!".

Charbin. — W zarządzie T-wa wzajemnego kredytu złożono ministrowi skarbu sprawozdanie z działalności towarzystwa. Ze sprawozdania tego widać, że, począwszy od 6-go listopada 1908 r., towarzystwo, mające 28 tys. rb. kapitału zakładowego, miało w ciągu dziesięciu miesięcy 21 mil. rb. obrotu, nie mając ani jednego zaprotestowanego weksla. Podanie towarzystwa o udzielenie poparcia przez otwarcie kredytu w filii władywostockiej banku Państwowego minister obiecał rozpatrzeć po przyjeździe do Władywostoku.

Petersburg. — W „Siódmej rocie" w nowozbudowanym domu Kekki zawalił się na szóstem piętrze sufit betonowy. Pod naciskiem tego ciężaru runęły sufity na czwartem i piątem piętrze. Dwaj robotnicy odnieśli ciężkie obrażenia ciała. Sufity runęły w porze obiadowej.

Odesa. — Ujęty został jeden z członków bandy Sawickiego, Michał Bieda.

Bruksela. — W gminie „Boom" zaregestrowano sześć śmiertelnych wypadków cholery i dwa zasłabnięcia na cholerę.

Londyn. — W izbie gmin jeden z posłów zainterpelował pierwszego lorda admiralicyi Mac-Kenna: czy rzeczywiście znikły sekretne plany budowy jednego z nowych okrętów wojennych i czy rząd ma nadzieję ich odnalezienia.

Mac-Kenna na pierwsze pytanie odpowiedział twierdząco, na drugie zaś—przecząco, przyczem dodał, że okręt ten został już włączony do listy floty i plany zaginione straciły obecnie prawie całą swą wartość.

Sofia. — Podczas uroczystego otwarcia zwykłej sesyi skupczyny król Ferdynand odczytał mowę tronową, w której zaznaczył, iż rząd, po wypadkach roku ubiegłego, skierował wszystkie swoje siły ku utrwalaniu stanowiska międzynarodowego Bułgaryi. Obecnie zadaniem rządu jest uporządkowanie stanu finansowego państwa na zasadach, odpowiadających nowemu położeniu państwa, jako niezawisłego. Następnie król zapomniał o tem, iż Rosya przez swego Monarchę Cesarza — Oswobodziciela, pierwsza uznała niezawisłość Bułgaryi. Niezawisłość tą ogłosił król zgodnie z życzeniem rządu. W końcu mowy tronowej król wyraził nadzieję, iż naród bułgarski oceni te przejawy sympatyi, jakie okazała Rosya i jej Monarcha w stosunku do Bułgaryi, oraz podziękowanie tym wszystkim państwom, które równolegle z Rosyą przyczyniły się do uznania niezawisłości Bułgaryi.

Londyn. — Do „Times'a" telegrafują z Tokio, że większość gazet japońskich spokojnie omawia zabójstwo ks. Ito i wskazuje, że koreańczycy zabili swego najlepszego przyjaciela. W Tokio nikt nie wątpi, że rosyjskie władze przedsięwzięły na dworcu dostateczne środki ostrożności i twierdzą też, że ks. Ito lekceważył zawsze wszystkie środki ochrony i był obojętny na niebezpieczeństwo.

Wiedeń. — Z Budapesztu donoszą, że w stronnictwie niezawisłości panuje pewność siebie. Poseł Nagy, wygłaszając w klubie partyi mowę, podkreślił trudną sytuacyę wewnętrzną Austryi. Spotkanie w Racconigi i zbliżenie serbsko-bułgarskie skłonią koronę do przywrócenia porządku przynajmniej w jednej połowie monarchii za cenę zadosyćuczynienia potrzebom węgierskim. Partya jednakże nalega na niezawisłość gospodarczą Węgier i nie zadowoli się samemi tylko ustępstwami w kwestyi armii.

Kopenhaga. — Jacht Cesarski „Cesarzówna", który wypłynął dn. 14 października do Rosyi, powrócił z powodu burzy.

Z parlamentu angielskiego.

Londyn.—W izbie gmin Asquith oświadczył, że trzecie czytanie billu finansowego zostanie ukończone dn. 22 października, 23-go zaś będzie postawiony wniosek odrzucenia *en bloc* poprawek izby lordów do irlandzkiego billu rolnego. Izba gmin przerwie wówczas posiedzenia do 10 listopada.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż. — W izbie posłów socyalista Jaurés zaleca rządowi zająć się kwestyą zmniejszenia opłat celnych. Pichon odpowiedział, że on nie może rozpocząć rokowań z państwami zagranicznemi, dopóki Francya nie dokona rewizyi własnych taryf. Na przyszłej konferencyi haskiej delegaci francuscy poruszą kwestyę taryfy celnej, w celu zmniejszenia opłat celnych; rokowania zaś dyplomatyczne mogą być rozpoczęte i przed konferencyą.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg.—Giełda Holenderska. Nastrój z pszenicą bezczynny, z owsem i żytem stały. Pszenica 1 rb. 21 — 1 rb. 22 kop., żyto w nat. 116/117 zoł. 78 kop., owies naudwołżański 60 kop., wiaзki 57 — 58 kop., zamoskiewski 72 — 74 kop., groch 80 kop., kasza gryczana 1 rb. 08 — 1 rb. 11 kop. siemię lniane 1 rb. 77 kop.

Ryga. — Pszenica 1 rb. 19 kop., żyto 98 kop., owies 74 — 75 kop., siemię lniane 1 rb. 82—1 rb. 83 kop., makuchy 1 rb. 11 kop. — 1 rb. 12 kop.

Gdańsk. — Usposobienie stałe. Owies miejscowy 147 — 163 mar.; otręby pszenne 98—112 mar.

Hamburg. — Nastrój stały. Żyto 130 mar., jęczmień 105,50 mar., owies 165—170 mar.

Berlin. — Usposobienie spokojne. Pszenica na krótki termin 216¼ mar., na dłuższy 216½ mar.; żyto na krótki termin 170¼ mar., na dłuższy 175¼ mar.; owies na dłuższy termin 160½ mar.; jęczmień ros.-dunajski 125—130 mar.

Giełda.

Petersburg, d. 15 października.

4% Państwowa renta	87⅝
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	85
5% pożyczk. prem. 1864 r.	444½
5% „ „ 1866 r.	330
5% obl. prem. Szlach. Banku	294
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	400
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	444
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	383
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	127½
„ Bransk. Relsk. Fab.	111
„ Putiłowsk.	104
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	320
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	131
„ Petersb. Prywat. i Komm.	60
„ 1-go T-wa Żegl. po Dnieprze	—
„ 2-go „ „	—
„ „Hartman"	210
5% pożyczka 1905 r.	100
5% „ 1906 r.	100
5% świadectwa włościańskie	95½
5% pożyczka 1908 r.	100
4½% „ 1909 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z dywidendowymi chwiejne; z premiówkami ku końcowi giełdy nieco mocniejsze.

Ze sportu.

Cyganiewicz.

Cyganiewicz święcił już pierwsze tryumfy w Ameryce, kładąc jednego wieczora w Buffalo, wobec paru tysięcy widzów i wśród niesłychanego entuzyazmu tamtejszej Polonii, trzech amerykańskich zapaśników: Wiscampa, Waltera Smitha i głośnego Rogersa.

Polskie pisma amerykańskie napisały hymn pochwalny na cześć naszego rodaka.

Z kolei stanął Zbyszko w Montreal, gdzie już czekało na niego 5,000 widzów. Walczył z championem kanadyjskim, Karolem Absam, i pobił go w siedmiu minutach trzy razy.

Pierwszą potyczkę stanowił tak zwany catch-as-catchcan (walka wolna). Zbyszko zwyciężył w 3 minutach.

Nastąpiła druga walka również w ten sam sposób. Zbyszko położył Absa w 1 minutę.

Trzeci rodzaj walki stanowiły zapasy grecko-rzymskie. Tu walka trwała również tylko trzy minuty.

Tryumf Zbyszka był ogromny.

W Rochester wystąpił w teatrze Corinthian z pięciu siłaczami i pokonał wszystkich, a mianowicie: Mike Conners, ważący 230 funtów, Salvatore Giannelli —225, George Gray—fun. 175, Joe Ulracher—fun. 180 i Tom Burns waży 220 funtów.

Następnego dnia gazety w Buffalo wydały dodatki nadzwyczajne.

Za tydzień rodak nasz zmierzy się z championem wszechświatowym Getchem.

Ten ostatni uważany jest za najsilniejszego człowieka na całej kuli ziemskiej i, jeżeli Zbyszko powali go w walce, może się wtedy nazwać istotnie «niezwyciężonym».

Samolot polski!

Panowie Wincenty i Rudolf Schindlerowie z Krakowa zbudowali samolot jednopłaszczyznowy, zbliżony typem do «Libelli» Bleriota. Samolot Schindlerów różni się przedewszystkiem korzystniejszem ułożeniem motoru, sterów oraz urządzeniem, zapewniającem wygodne lądowanie. Motor rotacyjny o sile 70 koni, mieści się w osi i w środku ciężkości głównej ramy, zbudowanej w lekkich stalowych rur, tworzącej ścięty graniastosłup o przekroju trójkąta równobocznego. Powierzchnia nośna skrzydeł wynosi około 30 m. kwadratowych. Siła wzlotu wynosić zatem będzie około 1.500 klg., a użyteczna siła udźwignie około 150 klg. przy szybkości około 10 metrów na sekundę. Skrzydła posiadają podwójną krzywiznę, złożoną z dwóch parasoli o różnych parametrach. Latawiec sterowany jest jednem kołem sterowem. Pp. Schindlerowie zamierzają jeszcze w tym roku wykończyć swój samolot, w celu przedstawienia pierwszych w Krakowie wzlotów.

4)

Marion Crawford.

MR. ISAACS

Współczesna indyjska opowieść.

(Z angielskiego przełożył S. W.).

—o—

— Jest w tem coś prawdy, — rzekł Isaacs.—Mogłaby się nudzić i bić służbę, ale będąc samą, nie mogłaby się kłócić. Przytem, łatwiej upilnować jednego wielbłąda, niż trzy. Może popróbuję tej metody.

Tu nastąpiła pauza, podczas której zdawał się układać plan monogamicznego eksperymentu, po chwili zaś zapytał mnie, czy przyprowadziłem z sobą konie, a dowiedziawszy się, że nie, ofiarował się dostarczyć mi wierzchowca, by odbyć wspólną przejażdżkę. Przyjąłem propozycyę jego z przyjemnością, i zaraz wysłał służącego z rozkazem osiodłania koni. Tymczasem rozmowa przeszła na wyprawę do Kabulu i śmierć Cavagnari'ego. Uważał on wysłanie czterech anglików z garstką krajowych żołnierzy za proste szaleństwo.

— Anglikom,—rzekł,—nieraz udało się spełnić wielkie czyny dzięki nierozważnemu i szalonemu narażaniu się na niebezpieczeństwo. Przypomnij pan sobie Bałakławę, pomyśl pan o powstaniu lub o pierwszej afgańskiej wojnie! Albo i toż samo powstanie, które zrodziło się z pomysłu, że taki kraj, jak Indye, można utrzymać w porządku z pomocą garści krajowych oficerów i wdzięczności narodu dla „poczciwego brytyjskiego rządu!“ Biedny Cavagnari! Gdy tu był zeszłego lata, kilka razy mówił, że nie wróci z wyprawy. A jednak lepszego człowieka nie mogli wybrać, powinni mu tylko byli dać środki obrony.

Wypowiedziawszy ten panegiryk, przyjaciel mój rzucił papierosa, zapalił drugiego i pogrążył się znów w zadumę, zapewne nad tryangulacyą małżeńskiego swego problematu. Nakoniec Kiramat Ali oznajmił, że konie gotowe, i zeszliśmy na dół.

Spodziewałem się, że człowiek tak wytworny, jak Isaacs musi mieć i dobre konie, nie zdziwił mnie więc widok dwóch przepysznych arabskich ogierów, o małych główkach, suchych nogach i wspaniałych ogonach; szerokich w zadzie i głębokich w piersi, zdolnych do długiego galopu nawet pod najcięższym jeźdźcem.

Wsiedliśmy więc na śliczne a łagodne stworzenia i puściliśmy się w drogę. Góra, na której Simla jest położona, ma dwa szczyty, jeden wyższy od drugiego; na niższym i na przełęczy między oboma wybudowane jest miasto, wyższy zaś „Jako“ zalesiony jest rododendronami i piniami, a choć gdzie niegdzie widnieje bungalów, jednak tak jest schowany wśród gęstwiny, że trudno go dojrzeć z głównej drogi; z drugiej zaś strony, gdzie drzewa są rzadsze, otwiera się wspaniały widok na góry, i na jedyne w tej okolicy mieszkanie ludzkie, katolicki klasztor, którego niewielka włoska kampanila, odcinając się na tle szafirowego nieba, zdobi cały krajobraz.

Używałem przyjemności przejażdżki w całej pełni, kołysany niezrównanie elastycznym ruchem mego wierzchowca i z rozkoszą w płuca wciągając czyste i aromatyczne górskie powietrze, które nektarem boskim się wydaje człowiekowi na wpół uduszonemu upałem i kurzem równin indyjskich.

Uczuwszy chłód wieczoru, zawróciliśmy z powrotem i puściliśmy konie galopem, zatrzymując je dopiero na zakręcie; zapóźno jednak, bo objechawszy wystający róg skały, wpadliśmy na jeźdźca, jadącego spokojnym szłapem z cuglami na jednym palcu, i miękkim filcowym kapeluszu, zawieszonym na plecach.

Po chwilowem zamieszaniu i przeprosinach, napadnięty odezwał się ze źle ukrytem niezadowoleniem:

— Doprawdy panowie—Oh! to pan, panie Isaacs! Nic nie szkodzi, zapewniam pana, że nic mi się nie stało. Nie dobrze jest jednak prędko jeździć na zakrętach, ale nic nie szkodzi. Jak się pan miewa?

— Witam pana, panie Ghyrkins; mój przyjaciel, mr. Griggs.

— Rzeczywisty winowajca, — rzekłem pojednawczym tonem.

— Mr. Griggs? mr. Griggs z Alahabad? Z „Daily Howler“? Tak, tak, korespondowałem. Miło mi poznać pana osobiście.

Nie wyglądał jednak na zbytnio rozradowanego. Był on podatkowym komisarzem w Mudnugerze i zapalonym konserwatystą, z którym nie jedną walkę stoczyłem na kolumnach „Howler'a“.

— Mam nadzieję, że karambol nasz osobisty nie sprowadzi skutków gorszych od starć na papierze, panie Ghyrkins.

— Ani troszkę, nie warto nawet wspominać o tem. Rozmach był dobry, ale nic nie szkodzi, nic nie szkodzi.

Podczas gdy mówił, spostrzegłem zbliżających się dwoje jeźdźców, którzy starali się zwalczyć wesołość, wywołaną widokiem wypadku mr. Ghyrkins'a. Ten był otyły, a jechał na pękatym koniu, którego okrętem przezwano w Simli; podczas zderzenia ze mną na wpół wypadł z siodła, a w powrotnym na nie ruchu podciągnął lewą nogawicę spodni prawie po kolano, co dodawszy do kołyszącego się na plecach kapelusza i przekręconego krawatu, komiczny mu wygląd nadawało.

— Mam nadzieję, że nic ci się nie stało, drogi wuju? — zagadnęła go amazonka, zbliżywszy się do niego. Śliczna była w szerokim kapeluszu, z pod którego wyzierały jasne włosy, kontrast stanowiąc z ciemnemi oczami i długiemi czarnemi rzęsami. Pokazywała przytem białe zęby w uśmiechu, a wyraz twarzy miała ożywiony i rozbawiony. Towarzysz jej był młodym anglikiem o wojskowej postawie, z dużym nosem i szumiastym wąsem.

Zauważyłem długie jego strzemiona, i zwisające cugle od munsztuka, podczas gdy lekko tyko trzymał trędzlę, i pomyślałem, że musi w kawaleryi służyć. Isaacs ukłonił się amazonce, a ona dość obojętnie kiwnęła mu głową, gdy się jednak odwrócił, oczy jej spoczęły na nim z przyjemnem zamyśleniem, zdradzającem pewne zajęcie.

Mr. Ghyrkins tymczasem zasypywał mnie pytaniami. Kiedy przyjechałem? Co mnie tu sprowadziło? jak długo tu pozostanę? i t. d., i t. d.; w odpowiedziach na te indagacye, znalazłem sposobność królowę cesarzową nazwać, pochwaliłem przytem politykę lorda Beaconsfielda i powinszowałem panu Ghyrkins wzorowego porządku w jego powiecie, z którym swoją drogą nie miał nic wspólnego; ale pomimo to połknął gładko przynętę, przedstawił nas.

— Katarzyno, znasz mr. Isaacs'a; a to jest mr. Griggs, mis Westonhaugh, lord Steepleton Kildare, mr. Isaacs.

Skłoniliśmy się i razem puściliśmy się w dalszą drogę. Isaacs i anglik po obu stronach miss Westonhaugh, a ja z tyłu z mr. Ghyrkinsem. Próbowałem rozmowę zwrócić na Isaacsa, ale z niewielkim skutkiem.

— Tak, tak, dobry chłopak, ten Isaacs przynajmniej jak na czciciela ognia, czy coś tam. Zna się też na koniach, a i rupii ma dużo. A propos, mr. Griggs, ta nowa wyprawa słono nas będzie kosztowała, eh?

— Pewnie. Wątpię czy uda się wam wydać mniej dziesięciu milionów funtów. Nałożą wam podatek osobisty i różne inne przyjemne rzeczy.

— Podatek osobisty? Wątpię. Dotknęłoby to przedewszystkiem członków Rady i samego wicekróla, więc nie zrobią tego. Ha, ha, ha, czy sądzisz pan, że podatek osobisto-dochodowy podobałby się lordowi Lytton? I stary się roześmiał.

Przybywszy do końca drogi, pożegnaliśmy nowych znajomych, a mr. Ghyrkins, który był wpadł w dobry humor prosił, byśmy ich odwiedzili. Postanowiłem to uczynić przy najbliższej sposobności, i zawróciliśmy w swoją stronę.

Ciemno już było prawie zupełnie wśród drzew, i jechaliśmy stępa; rozmyślałem nad tem tylko co widzianym ślicznym obrazkiem. Ta piękna angielka na swoim czystej krwi wierzchowcu, obok zręcznego jeźdźca na wspaniałym arabie, wydała mi się jakby stworzoną dla niego. Co za para, co za szlachetne okazy dwóch wielkich ras! Czemuż ten ognisty młody pers nie ożenił się z taką dobrze urodzoną angielką, która byłaby mu stworzyła prawdziwe ognisko domowe, i dała dzieci wraz z tuzinkowem szczęściem? A jednak jakie to figle wyobraźnia nam płata! Widząc tych dwoje przed sobą, połączyłem ich w myśli, nie zastanawiając się nad komizmem podobnego zestawienia; bo i jakżeż wyobrazić sobie tego młodego persa z jego trzema żonami, dziwacznemi pojęciami o gwiazdach i muzułmańską wiarą, przykutego na zawsze do takiej kobiety jak miss Westonhaugh? Jakby wyglądał wschodni mędrzec, polujący z psami w czerwonym fraku, i przemawiający na lokalnych zebraniach i posiedzeniach angielskiego miasteczka czy wioski? Aż uśmiechnąłem się do siebie na myśl o nieprawdopodobieństwie podobnej sytuacyi.

Tymczasem Isaacs zdawał się być nie w swoim sosie; to wypuszczał strzemiona, to znowu je wkładał, to pędził galopa, to znów nagle konia zatrzymywał, aż nareszcie zapytał:

— Znasz więc pan mr. Ghyrkins'a z korespondencyi?

(D. c. n.).

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI



Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Proreżna 9) róg Puszkińskiej